Rok 27. Kraków dnia 19 Października 1895 r. Nr. 20.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*
Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.
Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L.D aube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*
Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

Znaszli ten kraj?

Znaszli ten kraj,
Co jakby wielka rzeka,
Wśród lasów, gór,
Na ziemię z niebios ścieka...
I znosi kwiat
Miłości, nadziei, wiary;
A zwie go świat:
„Czyścem Wszechmocnej kary“
Znaszli ten kraj?
O znasz go ludzka rzeszo!
To ziemski raj,
Gdzie Able Kaimstwem grzeszą!

Znaszli ten kraj,
Co gniazdem był rycerstwa?
A dzisiaj jest:
Jarmarcznym rynkiem zdzierstwa,
I innych sztuk
Złodziejskich, oszustw, kłamu;
A zamiast krwi,
Ma gąszcz: **żabiego szlamu?**
Znaszli kraj ten,
Gdzie dobre z złem się mierzy?
Ach! nie ma cen:
Gniazdo dzisiejszych rycerzy!

Znaszli ten kraj,
Gdzie ziemia łzami święta...
Gdzie dusze schną,
A mnożą się bydlęta?
Gdzie brata brat
Zdeptałby jak zwierz zwierza...
A boży gniew
Tylko Chrystus uśmierza?
Ach! duszy śmiech,
Ostrzejszy jest niż noże,
Przebacz mi grzech,
Bo kraj ten kocham Boże!

Djabeł.

Dumanie pana Jacentego.

Jak się macie kumotrze — rzekłem wchodząc do winiarni Ciechanowskiego na lampeczkę. — „Zdrów jestem, dzięki Bogu“ — odpowiedział mi kum siedząc przy stoliku jakiś zasępiony. „Zdrów i chory — rzekłem patrząc mu w oczy i siadłem koło niego. — „Jakto zdrów i chory? nie rozumię.“ Ano, rzekę ja, bo mi tak wyglądacie, jakby wam jaki chrobok spacerował po sercu i mózgu. — „I gryz — to prawda, strasznie bestyja musi być głodna, bo ten spacyrunek bardzo mi i siły i humur odbira.“ — A to przez co? — „Ano bez te paskudne wybory. A czy jo się też spodziwoł, żeby po tylu smarowidłach w tym Przeglądzie krakowskim znalazł się choć jeden człek, coby Roterowi dał głos — a tu miał tyle! To mnie tak oburzyło, żem zaraz dostał kolek w boku i do tej chwili szwankuję.“ — E! kpijcie sobie z tego. — Nie byłby on, to byłby drugi taki sam. — Ci, co go wprowadzili na krzesło poselskie, ani na myśli nie mieli krajowego dobra — a że ich było aż tyle, to tylko dowód, że barometr naszego mieszczańskiego honoru spadł bardzo nisko — i że burza jest bliską, a po burzy... „E! co mi faramuszki jakieś o barumotsze pleciecie — a tu mnie o to idzie, że żydzi go wprowadzili do sejmu, to znaczy, że oni już bliscy, a nie żadna burza do wzięcia za łeb miasta. Pięknych się rzeczy doczekamy, a nasze dzieci będą po naszej śmierci wygaduwać na nas, żyjąc w niewoli, gorszej niż egipska... jak my dziś wygadujemy na targowickich gałganów.“ — Et! nie bójcie się, rzekę znowu ja — tamci targowiczanie, o których mówicie, chcieli Polskę zabić, a ona żyje — tak i żydzi, gdyby nawet chcieli zburzyć nasz święty Kościół katolicki, także nic nie poradzą, bo Bóg mocniejszy niż ludzie. — „Ho! ho! ho! Gdzieśmy to ta zaleźli w naszej pogadance, od Rottera aż do Pana Boga, ale to nic, bo ja właśnie chcę wam powiedzieć, że on poszedł na Kaźmirz do jakiegoś szynku i prosił ich o głosy, a obiecał, że jak go wybiorą, to on za to zrobi, że skasują niedzielę, aby oni nie świętkowali przez dwa dni w tygodniu. Ot widzicie, to początek do burzenia naszego Kościoła. A wy się śmiejecie, a mnie wstyd, że prawdziwi echt krakowiacy pozwolili sobie obcym przybłędom wsiąść na kark i kręcić naszą głową, jakby jaką chorągiewką.“ — Nie gadajcie głupstw takich, ktoś wam bajek naplutł. Gdzieżby on mógł to zrobić — nawet stu Rotterów tegoby nie potrafiło — to widać sprytny blagier, jeżeli coś podobnego gadał, a żydzi głupsi od fujary z Mościsk, jeżeli w to uwierzyli! — „O kumie! ja widzę, że wy coś nie taki jak dawniej, zamiast zakląć po krakosku i zapłakać, to się tylko ze wszystkiego śmiejecie.“ —

Śmieję się, bo mi jakoś w duszy dziś wesoło i jeźlibym zapłakał, to chyba z radości. A wy poczciwy kumie to samo byście uczynił, gdybyś był ze mną w katedrze na zamku na nabożeństwie kościuszkowskiem!

— No! markotno mi, żem być nie mógł, przyznaję, żem zgrzeszył — ale cóż się tam stało?“ — Stać się, nic nie stało, rzekę na to ja — ale kościół pełen był ludzi. Były matki i córki — byli ojcowie i syny — byli bogaci i biedni — a we wszystkich oczach świeciły serdeczne łzy podczas cudnego kazania. Duchowieństwo nasze pięknie się spisało pod każdym względem. Mogłeś sobie z dumą patrząc to na tego to na owego powiedzieć w gorącej modlitwie: Dzięki Ci Panie Boże, widziałem kapłanów polskich. A kiedym się obejrzał do koła i zobaczył płaczące śliczne nasze dziewczątka — i tych malców z jakimś rycerskim nastrojem patrzących w księży — tom sobie pomyślał: Dobra nasza! Święta Męczennica nie zginęła i nie zginie! Złe dzieje się dzisiaj. Niezgoda rozdziera w kawałki społeczeństwo nasze, jak zgłodniały tygrys. Jedni pragnący przewrotu, by łowić ryby w mętnej wodzie — pokazują zbłąkanym błyszczące bańki mydlane — a drudzy spragnieni różnych oznak i godności pokazują złotą przepaść i ciągną ku niej — ale Bóg i jednym i drugim grozi palcem kary a święta Macierz nasza zasłania jak dziś, duchem zbudzonego Kościuszki wabiące drogi do zguby. — Dobra nasza kumotrze... a wy czego się ślimaczycie? rzekłem patrząc w poczciwego kuma, który szlochał jak małe dziecko. Wyciągnął do mnie rękę. Zaczął ściskać i w końcu wyrzekł: „Dobra nasza... Nie zginęła i nie zginie... Niech będzie święte imię Jego błogosławione!“

Otwarcie polskiego gimnazjum w Cieszynie.

Chodź pacholę jasnowłose,
chodź synu maleńki,
Matka ciebie dziś przybrała
w świąteczne sukienki
I jam także na się włożył
me nowe ubranie,
Chodź maleńki, do kościoła
pójdziemy kochanie.
Dzisiaj święto u nas wielkie,
chwila uroczysta,
Choć wrogowie na nią plwają,
ona jak łza czysta.
Choć nam chcieli ją odebrać,
myśmy doczekali,
Żeśmy dzieci do gimnazjum
polskiego wpisali.
O! mój mały — polska szkoła...
dla nas tu niemczonych,
W prawach naszych narodowych
srodze przygnębionych,
To dar wielki — to skarb cały
więc łzy szczęścia płyną...
Nasze dzieci w pośród Niemców
nie zbłądzą, nie zginą,
Nie zapomną polskiej mowy,
nie wyziębią ducha...
Słyszysz? słyszysz?... głosu dzwonka
jakże każdy słucha!...
On nas wzywa, on nas woła
do tej lubej chatki,
Gdzie po polsku — po naszemu
będą uczyć dziatki!
Gdzie powiedzą wam o Polsce —
o biednej Ojczyźnie,
W której krzyże, ciernie, groby
pienią się tak żyźnie.
Gdzie nauczą was tak kochać
kraj ten nieszczęśliwy
Wisłę, Wawel — cienie ojców —
lud biedny, cnotliwy,
Gdzie wam mówić będą zawsze:
„Wyście polskie dzieci,
Niech wam w sercu zapał płonie,
wiara męstwem świeci“.
Chodź pacholę jasnowłose
najpierw do kościoła,
Przed ołtarzem w kornych modłach
chylmy nasze czoła —
I pomódlmy się serdecznie,
by Bóg nas ocalił
I z niewoli mocą Swoją
Ojczyznę wybawił;
By dopomógł, byście w szkole
dzielnie się uczyli,
Niemców-wrogów swą pilnością —
cnotą zawstydzili;
By gimnazjum nasze polskie
świeciło przykładem,
By Kościuszki i Rejtana
poszli wiernym śladem.
Chcieli Niemcy nas przekupić —
stypendja dawali
I za chwałę ich Ojczyzny
płacić obiecali;
Lecz na darmo — polskie dzieci
zniemczyć się nie dadzą,
Więc was dzisiaj tu ojcowie
z radością prowadzą,
A ty synu, mój maleńki,
bierz do serca słowa
I niech pamięć twoja wiecznie
wrażenia zachowa.
Dzień dzisiejszy — dzień otwarcia
gimnazjum polskiego,
Uroczystym świętem błyska
dla ludu biednego!...

Jadwiga S.

Jeszcze coś z wyborów.

— Dlaczego większa część żydów oddała głosy na Jordana?

— Bo im jeszcze Jordan tylko potrzebny, aby z Galicji zrobić Palestynę.

* * *

— Panie! ja pański niecny postępek podczas wyborów tak zmasakruję w dziennikach, że panu nikt ręki nie poda.

— Niewymownie będę panu zobowiązany, bo zrobisz mi pan znakomitą reklamę do bliskich wyborów. Zostawszy posłem do sejmu, postanowiłem kandydować i do Rady państwa!

* * *

Raz się **Styczniowi** zachciało,
By posłem we **Wrześniu** został.
I mandat pewnie by dostał
Gdyby to w **Grudniu** się działo.

* * *

Nikt nie przeczy wśród Krakowa
Że pan Rotter sprytna głowa,
Lecz śmiech bierze, bo pan Jan
Będzie w sejmie „Wetterhan“.

Iksik.

TELEGRAM.

Syno-gorlice. Ogłoszono tutaj licytację na resztki wyborczej wódki i kiełbas. Uzyskaną z licytacji kwotę p. Skrzynia ofiaruje p. Gambecie jako honorarium za energiczne przeprowadzenie wyborów.

Do gnuśnych!

Każdy naród swej przyszłości
Jest dziedzicznym panem —
Jeśli jedność w kraju gości,
Łącząc stan ze stanem.

Gdzie prą wszyscy wspólną siłą
Do wspólnego celu,
Nie zaginą — choćby było
Nieprzyjaciół wielu.

Lecz kto życie gnuśne pędzi,
Nie czuje swych bólu,
Tego niech czart nie oszczędzi
Ten jest trutniem w ulu.

Znów wybory pokazały
To smutne zjawisko:
Na wyborców hufiec cały,
Brakło — aż pół blisko.

Z. Ludomir.

Relacja posłańca.

Redaktor: Czyś odniósł list z żądaniem zapłacenia zaległej prenumeraty?

— Odniosłem.

— Dał ci co?

— Dał i to tak dużo, żem mu oddać musiał!

Ogłoszenie.

Ponieważ „Czas“ oddawna w swoich numerach lamentuje i uskarza się na **rozstrój**, ogłaszam zatem kandydaturę moją na nadwornego, bezpłatnego stroiciela tego organu, którego **Dudy** tak się już zużyły rzeczywiście, że potrzebują naglącej reperacji.

W biurze paszportowem.

— Bardzo proszę pana komisarza żeby to można nie pisać w paszporcie, co ja jestem jednooka.

— W żaden sposób. Najwyżej można napisać: „Oczy czarne, jedno nieobecne“.

„Czytelnia Polska“ w Białej

na pożegnanie swemu prezesowi, c. k. radcy namiestnictwa

PIWOCKIEMU

w przeddzień wyjazdu tegoż.

Żal nam Ci będzie, nasz rzeczniku dzielny,
Któryś tak dzielnie przemawiał do rzeczy,
Że Twemu dziełu już nikt nie zaprzeczy;
Coś nam przysporzył tryumf nieśmiertelny.
Oto na wstępie na Twoje przybycie
Skrzydłami bije ten nasz Orzeł biały.
U wejścia domu głosząc echa chwały,
Echa Polonji, przetrwającej życie,
To dzieło Twoje! — Nie! to dzieło ducha,
Który nie zaspał w dzielnych Polski synach,
Wykazujących mieczem, słowem, w czynach,
Że jeszcze żyje stara w nas otucha;
Że jeszcze żyją hasła dni minionych,
Że jeszcze Polska żyje wciaż i działa;
Że pamięć Ojców u nas nie przebrzmiała,
Lecz rodzi czyny, godne wysławionych!
Żal nam ci będzie! Rozłączeni z Tobą,
Pamięć po Tobie przechowamy w głębi
Serc naszych, w których nic jej nie wyziębi,
Pamięć do grobu zabieramy z sobą!
My tu na kresach, odcięci od świata,
Biedni, samotni, opuszczeni prawie,
Czem wynagrodzim zasługi, na jawie
Dla nas zdziałane? jakaż ich zapłata?
My, co z dnia na dzień o piędź ziemi z wrogiem
Staczać musimy jeszcze krwawe boje?
Czem wynagrodzim ofiary i znoje,
Coś z poświęceniem dla nas poniósł błogiem?
Oto pamięcią i sercem jedynie;
Niech Cię więc w dali swem ciepłem otoczy
Ta pamięć nasza; k' Tobie nasze oczy
Ciągle zwrócone; ta pamiąć nie zginie!
„Czytelnia Polska“ szle Ci, zacny Panie!
Na dalszą drogę pozdrowienia swoje
I woła przez nas: „Na to dzieło Twoje
Pamiętaj w dali, niech się **cobądź** stanie!
Tyś z nami związan echem wspólnej mowy,
Tyś wszystkim drogi, drogi najuboższym,
My Cię żegnamy tytułem najdroższym:
Pierwszy jej, **wielki członku honorowy**!

G. Kohn.

Uwagi śledziennika.

Już ten ogród strzelecki musi komuś stać kością w gardle, bo ciągle nurtuje ten koncept fatalny, żeby ów stary krakowski zabytek, rozkawałkować jak trupa i przez publiczną licytację oddać parcelle w ręce rzecz oczywista, spekulantów. Jeżeli tu nie kieruje interes materjalny, to niezawodna rzecz, musi to być pomysł jakiegoś członka Towarzystwa, któremu się już nudzi strzelać do tarczy w kurkowej sali i strzela do mózgów swemi konceptami. Mam nadzieję, że te strzały przejdą bez skutku — bo co komu przyjść może z tego zniszczenia — ale zawsze pomówić trzeba o tych zachciankach szkodliwych. Dziwna rzecz, ale widocznie i Kraków chce się wsławić jak ów szewc z Efezu — oryginalnem pomysłem swoim. Wszędzie starają się otwierać place dla przewiewów powietrza — Kraków stara się zabudowywać gdzie tylko może. Wszędzie rozszerzają ulice — Kraków lubi, gdy jaką nową wyplanuje ulicę — by ona tak jakiemiś krętemi wiła się gzygzakami, jak gdyby w istocie panu budowniczemu kręciło się w głowie, gdy plan układał. Teraz ogród strzelecki, chcą wyciąć i nowemi budynkami przydusić świeższe niż w całem mieście powietrze. Czy na to się zgodzą członkowie, czy rząd pozwoli, gdyby się nie oparło miasto ze względów higienicznych nie wiem — ale to wiem, że jeżeli to jest jak powiadają koncept p. Beringera, radcy miejskiego, to smutno się on zapisze w pamięci Krakowian i że Czesi nawet nie pochwalą konceptu swemu lancmanowi. Myślę jednak, że tak dbali o piękno i dobro naszego miasta, jakimi są: prezes towarzystwa i król kurkowy i inni członkowie, położą swoje stanowcze veto — a jeźli się nie oprą naciskowi obcych, to powiem, że tak król kurkowy jak i inni dygnitarze są kubek w kubek podobni do króla Stanisława Augusta i jego ministrów co w niedołęstwie swojem pozwalali na uszczuplanie kraju, gdy proponował im to nawet złośliwy a głupi Repnin po pijanemu.

Krakowiaki „Boccacio“.

Arja z operetki.

Kiedy Wicio był w akcyzie
Smutno pędził swoje dni,
Kogo może w niej — to gryzie,
O czem innem ciągle śni.
Wtedy właśnie się zdarzyło.
Schmidta życie się skończyło...
Bóg tak chce — tak być ma
Ale sza!

Rada miasta wnet uznaje
Zasług jego cały stos,
W Schmidta miejsce jego daje
Ma on (mówią) dobry nos.
Wymiecie więc z magistratu
Tych co o nas głoszą światu...
Bóg tak chce — tak być ma
Ale sza!

Tak się stało! Diurniści
Dziesięć centów biorą wciąż;
Radzie miejskiej z nich korzyści
Wciąż „szparuje“ ten cny mąż.
Cóż tam — że te buntowniki
„Głód cierpimy“ wznoszą krzyki...
Bóg tak chce — tak byó ma
Ale sza!

Z urzędników chce mieć kołków,
Temu dobrze co się gnie,
Traktuje ich jak pachołków,
A gdy który rzec co śmie,
Wnet mu pan ten kark ukręci,
Nie pomogą wszyscy święci...
Bóg tak chce — tak być ma
Ale sza!

Wprawdzie nie wiem jak to było,
Lecz raz przecie było coś...
Coś brzydkiego się zdarzyło,
Buzię mu pogłaskał ktoś...
Ale znaku nie ma przecie,
Nie uwierzy nikt na świecie...
Bóg tak chce — tak być ma
Ale sza!

Choć on miasto bardzo kocha
I popierać chce przez czyn,
Nie opuści ani trocha
Za „swą łąkę“ — dobry syn!
„Chcą ją nabyć na rzecz miasta,
Orżnę miasto — gdy się szasta“...
Bóg tak chce — tak być ma
Ale sza!

„Pójdę prosić ja Rottera,
Mój przyjaciel sprytny Jan;
Wodociągom plac wybiera,
Na mej łące zrobi plan!
Łąka mokra pływa w wodzie,
Wodociągi! skacz narodzie...
Bóg tak chce — tak być ma
Ale sza!

Pewien hrabia dla chimery
Kupić „łąkę“ także chce,
Tysięcy dwadzieścia cztery...
Nie opuszczę centa, nie!
Niech gdzieindziej sobie kupi,
Ja nie sprzedam ja nie głupi...
Bóg tak chce — tak być ma
Ale sza!

„Kocham **głośno**“ tak Friedleina,
Ze on także musi mnie,
Oba razem — to rzecz fajna,
„Przeglądowi“ nie dam się.
Niech nam nic nie puszcza płazem
A my rządźmy byle razem...
Bóg tak chce — tak być ma
Ale sza!

A gdy kiedyś w hołd zasługi
Wystawicie pomnik nam,
Rotterowi stawcie drugi,
Bobym się tu nudził sam!
Będziem sobie cicho gwarzyć,
Jak to łatwo was zfujarzyć...
Bóg tak chce — tak być ma
Ale sza!

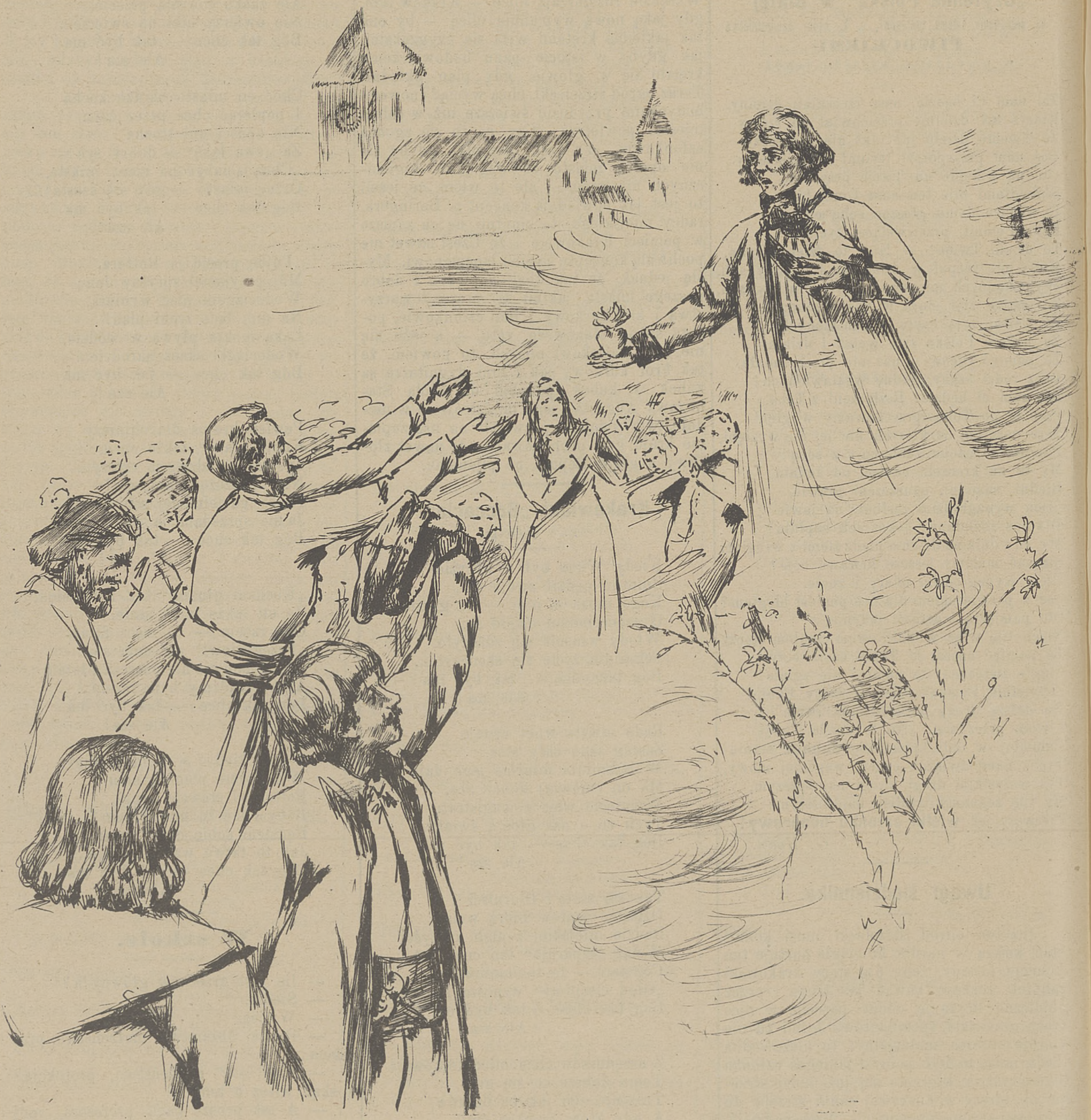
W szkole.

— Ile jest grzechów głównych?
— Siedm.
— Wylicz.
— Pycha, obżarstwo, małżeństwo, protekcja...
— Co? co? małżeństwo, protekcja? a skąd wiesz o tem.
— A tak proszę pana profesora, mój tatko służy w magistracie, to wie o tem najlepiej!...

W knajpie.

— Co pan właściwie tu robi?
— Studjuję chemię — przetapiam srebro na wódkę i piwo.

W Raperswyllu.



Z wszystkich stron Polski wysłańcy przybyli
Aby zaznaczyć w uroczystej chwili
Że cały naród przyjmuje z radością
Serce człowieka — co z bożą miłością
Wiódł braci w boje, by bronić swej ziemi
By bronić Matki siłami wszystkiemi.
A gdy dziękczynny modł wznieśli do Boga
Zjawia się w górze postać wszystkim droga

Co wyszła z niebios i rzekła: „Narodzie!
„Przyjmij me serce — a żyj w bratniej zgodzie.
„A jak to serce kochało gorąco
„Matkę Ojczyznę w krwi własnej brodzącą.
„Tak wy kochajcie! Pan Bóg dopomoże,
„Że z waszych siewów zejdzie chlebne zboże!“
I chłop i szlachcic wznieśli czapki w górę
Bóg wie, co wówczas śniło serce które.

W Cieszynie.



Przy bramie szkolnej stoją dwaj kapłani
Patrząc na dziatwę radością spłakani.
A każdy uczeń całuje ich w ręce,
Poleca szkołę Najświętszej Panience!

Liczne gromady szlązkiego narodu
Wraz z Polakami co przyśli do grodu
Powitać przyszłą świątynię oświaty
Łączą się z sobą ustrojeni w kwiaty.

W wspólnej radości ściskają się wzajem...
Znać, że kraj szlązki jest i polskim krajem,
A cichy anioł błogosławi szkole
Spełniając Boga Wszechmogącą wolę.

A choćbyś ty Jaśku!

A choćbyś ty Jaśku
Został świata panem,
Cesarzem lub królem
Lub wielkim hetmanem
I miał tyle złota,
Co jest w świecie bolu,
I tyle djamentów,
Co kłosów na polu,
A nie kochał ziemi,
Ojczystej serdecznie,
Nie byłbyś szczęśliwym,
Ach! wiecznie, ach! wiecznie.

I choćbyś ty Jaśku
Pracował wytrwale,
W mądrości i wiedzy
Postępował stale,
I ni jednej chwili
Na marne nie stracił,
A ziemi ojczystej
Miłością nie płacił...
Nie byłbyś ty przecie
człowiekiem poczciwym,
Ojczyźnie nie służył
I nie był szczęśliwym!...

I choćbyś ty Jaśku
Kochał wszystkich w świecie,
Nędzarzy — upadłych,
Najbiedniejszych przecie,
Otarł łzę każdemu
I w niedoli wspierał,
Dla smutnych — sierocych
Swe wrota otwierał,
A ziemi rodzinnej
Nie kochał serdecznie,
Nie byłbyś szczęśliwym,
Ach wiecznie! ach wiecznie!

Jadwiga S.

Protekcji niema.

Płaczcie panienki, płaczcie i wdowy
Pagórki, góry, przepaście, rowy!
Za głowę bierzcie rękami dwiema,
Zmarła protekcja, protekcji niema!

W pełni młodości, w życia rozkwicie,
W pełni swej siły, straciła życie!
Przemożny władca — co gromy trzyma,
Zabił protekcję, niema jej niema!

Płaczcie wy młodzi, wy bez matury,
Zamknięte dla was bramy i mury;
Cięży nad wami jak anatema,
Złowieszcze słowo: „protekcji niema!“

Płaczcie i starzy, wolni, wojskowi,
Niema protekcji — bywajcie zdrowi!
Płaczcie, zawódźcie na jedno tema,
Zmarła, nieżyje — protekcji niema!

Niema protekcji. stawajcie w rzędzie,
Może odżyje, wzrośnie na względzie;
Względy, protekcja, różnicy niema,
Wiater przewieje, po anatema!!

A. K.

Postęp czasu.

— Słyszałam, że u pana dobrodzieja jest córeczka na wydaniu?

— A tak, tak — niestety!

— Wyswatałabym, a jaki posag?

— O! moja córka ogłosiła **„w pismach“** i tylu durniów nadsyłało oferty, że wybiorę takiego, który nietylko że nie będzie wymagać posagu, ale jeszcze mi.... dopłaci do tego interesu!

Samogłoski w małżeństwie.

Minęło lat już pono
Dziesiątków całe dwa —
Gdym Ciebie luba żono,
Ujrzawszy — wrzasnął: **A!**

I mimo, że mówili,
Zwróć indziej serce swe —
Jam twierdził każdej chwili,
Machnąwszy ręką: **E!**

A chociaż o monecie,
Niepewna fama brzmi —
To w uczuć mych impecie,
Mawiałem tylko: **I!**

Jak szybko czas umyka!
Gdym ujrzał żonkę swą —
W ramionach porucznika,
Z podziwu rzekłem: **O!**

A dziś gdy pod pantoflem,
Nie mogę złapać tchu —
Zmieniłem samogłoskę
I tylko stękam: **U!**

Na głosik mej teściowej,
Aż wyją w okół psy —
Gdy z rana do wieczora,
Grzmi jak basetla: **Y!**

A córka i syn mały,
W tercecie z babcią swą —
I razem z „Y“ dzień cały,
Słychać wciąż: „ę“ i „ą“!

Więc wobec uczuć tłoku,
Nie dziw, że skóra drży —
Gdy słyszę tam gdzieś z boku
A, E, I, O, U, Y!

Hermogenes Klap
obojga abec. Dr.

MAGAZYN FENZA.

Odznaczający się od tylu lat doborem najgustowniejszych zagranicznych wyrobów bądź z drzewa, bądź z metalu — przeniesiony obecnie do własnego domu, w bogato urządzonym lokalu — odznacza się wszystkiem, co tylko pod względem artystycznego smaku ozdobę salonów stanowić może.

Pan Fenz ściśle związany z krajem posiada rzadką cnotę przedstawiania na okaz publiczny w okazach swego magazynu każdego dzieła ręką domowego pracownika wykonanego — a zasługującego na uznanie. Podziwialiśmy z tego powodu już niejedną pracę, a dzisiaj zachwycają nas **„Drzwi do grobowca“**, wykonane w pracowni p. Sulikowskiego, właściciela fabryki blacharskiej, istniejącej w Dębnikach pod Krakowem.

Robota tego pięknego wyrobu wykonana ręką, z miedzianej blachy, zasługuje na publiczne odznaczenie z powodu wykończenia swego w najmniejszym drobiazgu ze smakiem artystycznym — a któremu znawcy oddają wysoką pochwałę. Jak w roku zeszłem przedstawił p. Sulikowski na Wystawie lwowskiej **wannę** powszechnie podziwianą, jako z jednego kawałka miedzi wykończoną pracę bez spajania, za co odznaczony został menalem złotym i honorową najwyższą oznaką — tak tutaj **drzwi** owe mogą bezpiecznie stanąć na wszelkiej zagranicznej wystawie.

Już p. dyrektor Koloswary poznał się na wartości fabryki p. Sulikowskiego a za nim w ślad poszły Dyrekcja lwowskiej i stanisławowskiej kolei państwowej i oddały mu roboty, które wykończeniem swoim doprowadzają też Dyrekcje do wydarcia się z rąk dotychczasowych partaczy.

Cieszymy się, że rodak nasz każdy swoją pracą zasługuje na publiczne **wyszczególnienie.**

HUMOR.

— Maryniu! dla czego nie wychodzisz za mąż?

— Papa twierdzi, żem na to jeszcze za głupia.

— To dziwak. Głupota nie stanowi przeszkody do małżeństwa.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie,

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronię. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

Dalszy ciąg Przewodnika.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, ul. św. Krzyża

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców, kosmetyków przyrządów hirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki chomeopatyczne sprzedaje całe i kompletne.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich STANISŁAWY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny.

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

MARYA DERDZIKOWSKA w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 4. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności. wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Magazyny i handle.

BRACIA BILEWSCY dawniej J. Czynciel syn, w Krakowie obok kościoła N. P. Maryi. Pracownia rękawiczek, bandaży i szwalnia bielizny męzkiej założona w r. 1850 oraz Magazyn galanteryjny i konfekcyi męzkiej, przybory podróżne, płaszcze gumowe angielskie, szlafroki, kurtki do polowania, mydła i perfumerye itp. Czapki i kapelusze męzkie filcowe. Kalosze rosyjskie.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULTZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i galanteryjnych. Skład różańców i koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych, obrazków świętych, krzyżyków, pasyjek i medalików. Wielki wybór korali prawdziwych i paciorków szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu, przybory do robienia kwiatów, liście najrozmaitsze, papiery i bibułki w arkuszach lub wycinane, nożyczki, noże, scyzoryki i brzytwy angielskie. Potrzeby do umundurowania dla pp. oficerów i urzędników państwowych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia. Handel założony w 1774 r.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p. Hurtowny skład benzyny, eteru, terpentyny, ul. Długa N. 34.

Cukiernie.

ADAM ROSZKOWSKI, Plac Szczepański.

Znana ta Cukiernia przeniesiona z Rynku głównego na Plac Szczepański — zaprowadzona na sposób warszawski, poleca wykwintnie urządzone pokoje dla dam i osób nie palących — oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. — Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych. Sala bilardowa. Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast. Lody, likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Hotele.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnemi i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK brązownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24 (pod „Trzema dzwonami“) w Krakowie, odznaczony medalem c.k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów, Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy nad Wisłą l. 4, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

ADMINISTRACJA WAPIENNIKÓW
i Kamieniołomów miejskich
W PODGÓRZU
sprzedaje
WAPNO SKALISTE
odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie.
WAPNO GASZONE.
Kamień budowlany, brukowy i szuter.
Zamówienia przyjmuje:
Kasa miejska w Podgórzu, Zarząd Wapiennika w Podgórzu, Wny P. H. Dattner we Lwowie, ul. Gródecka 3. Telefon Nr. 390.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 20 „DJABŁA“ 1895 r.

KRONIKA.

Niemcy czczą ćwierćwiekowe nad Francją zwycięstwo,
Sławiąc po pod strop niebios swojej armji męstwo
I zasługi Bismarka, co nie dawnym czasem
Trzymał niemiecki Olimp, sam zwał się Atlasem,
A lubo nie po jabłka poszedł do Hiszpanii...
Kraj przynajmniej na chwilę zwolnił od tyranii
I od szykan namiętnej swej służalczej kliki,
Nie zabrał tylko z sobą swojej polityki,
Która zdawien dawna tem się cechowała,
Że między sąsiadami niesnaski wzniecała,
W skutkach militaryzmem wszędzie zaciężyła
Oraz tak się w stosunki Europy wżyła,
Że dzisiaj chcąc ją zniszczyć, nie mogą niestety
Rozwiązać tego węzła wszystkie gabinety
A krocząc tem korytem wśród wzburzonej fali,
Zamiast wstrzymać swój pochód, brną znów coraz dalej
Tak, że z czasem zabraknie żelaza i stali
I broń z aluminium będą wyrabiali,
Aby uzbroić wszystkie landszturmy, rezerwy,
I uzbrajać się ciągle, bez końca, bez przerwy,
Budować pancerniki i żelazne wieże
Aż świat się tak ułoży, że sami żołnierze
Obsiędą glob dokoła...

Moskwa cichutko siedzi, lecz ssie z Francji soki
I oko wciąż kieruje na Sybir głęboki,
Gdzie gospodarką swoją pilniej się zajmuje,
Wie bowiem że Japonja okręty buduje,
Z których pragnie dla siebie utworzyć przedmurze,
Gdy Moskwa się ustali na porcie Arthurze,
Który dziś okupuje, ale z czasem który
Może wraz z Moskalami wylecieć pod chmury,
Kładąc kres ich zaborczej, niecnej polityce,
Przechodzącej już wszelkie możności granice.,.

Moskwa jednak źle robi i zasypia sprawę,
Gdyż winna do Japonji urządzić wyprawę
I wziąć Dembowieckija na gubernatora,
Bo on się z jej kulturą najprędzej upora!
Gdy rządzić tak nią pocznie jak dziś Polakami
I każe Japończykom jeździć chomontami
„Russkiej“ mody; bo sądzi, że angielskie szory
Cechują za dobitnie polskiej szlachty dwory...
Chce więc zdjąć z niej tę cechę, dać jej wygląd ciurów
Uprzężą wszechrosyjską z rzemyczków i sznurów...
Nie wie o tem jednakże nieboraczka zgoła,
Że z Polaka chomontem nie zrobi Mongoła...

Paquet.

LIST NADESŁANY.

Do Jego Djabelskiej Mości!

Sądząc, że Jego Djabelska Mość oprócz kwatery na Kazimierzu l. 23, musisz także często zwiedzać świat pozagrobowy, ośmielam się przedłożyć Wam mały interesik do załatwienia.

Z przyzwyczajenia powiedziałam mały, ale dla Jego Djabelskiej Mości będzie to nielada orzech do zgryzienia, jak się to zaraz okaże.

Mąż mój był nauczycielem ludowym w Rybitwach w powiecie wielickim a umarł 2 października 1894 r. w Podgórzu i na tutejszym cmentarzu jest pochowany. Chociaż na pogrzebie jego nie było ani jednego kolegi, ani nikt w przeciągu całego roku o śmierci takiego chudaka nie wspomniał, jednakże ze względu, że nieboszczyk był nauczycielem ludowym w Galicji, a dalej ze względu, że oprócz 300 złr. rocznej płacy, miał w Rybitwach mieszkanie składające się z jednej niewielkiej kuchenki i malutkiej komóreczki; nareszcie ze względu, że był najlepszym moim mężem, że jednem słowem był człowiekiem najuczciwszym i pełnym anielskiej cierpliwości, sądzę, że daremnieby Wasza Djabelska Mość poszukiwała go w piekle lub czyśću. Wierząc jednakże w sztuczki i wrodzony spryt Waszej Djabelskiej Mości jestem prawie pewną, że Wasza Djabelska Mość zdołasz przesłać memu mężowi wiadomość, która go tu w Rybitwach bardzo martwiła, przewidując smutny stan mego wdowieństwa. Niechże wie, że Rada szkolna miejscowa pod przewodnictwem W. Ks. Kufla która się zobowiązała memu mężowi wypłacać na opał i stróża rocznie 72 złr. dotąd słowa nie dotrzymała, bo gmina Rybitwy nic nie płaciła i nie płaci, pomimo rozlicznych nakazów. W r. 1893 ksiądz, przewodniczący, litując się, dał tymczasowo swoje pieniądze, ale ich dotychczas nie odebrał; zaś od 1 stycznia 1894 r. opalaliśmy szkołę z własnych funduszów i nie licząc kwartału pozgonnego należy mi się z tego tytułu do końca września 1894 roku 48 złr. O pieniądze te mąż mój za życia nieustannie pisał do rady szkolnej w Wieliczce a nie mogąc nic uzyskać, pisał i do Lwowa, ale niestety po 8 miesięcznej bezskutecznej pisaninie, której ślady musiały w aktach pozostać, powołał go Bóg do lepszego życia. W spadku po mężu, który dopiero 10-ty rok służył, odziedziczyłam proces o powyższą należytość.

Po całorocznych wakacjach w Rybitwach została nareszcie posada nauczyciela tamże obsadzoną. Teraz pomyślałam sobie, będzie gmina zmuszoną płacić na opał i obsługę, to może i moją należytość oddadzą. Ale do czegoż takie przypuszczenia! Nic nie płacą i szkoła dla braku najniezbędniejszych potrzeb będzie znowu zamknięta.

Na domiar złego, został pan starosta Kurykowski radcą Namiestnictwa i przenosi się do Białej, zaś hr. Badeni prezydentem ministrów i przeniósł się już do Wiednia. Obaj ci dygnitarze pełni serca dla biedaków najlepiej znali moją sprawę z Rybitw, do kogóż się teraz nieszczęśliwa wdowa udam?

Tu potrzebuję porady Waszej Djabelskiej Mości i uprzejmie o nią proszę. Za fatygę odwdzięczę się w ten sposób, że będę wszystkich odstraszać od zawodu nauczycielskiego w Galicji, gdyż jak już wykazałam, z tych chudziaków a kolegów mojego nieboszczyka męża, którzy na ziemi piekło i czyściec przechodzą, trudnoby było Waszej Djabelskiej Mości na drugim świecie którego złowić.

Z głębokiem uszanowaniem

wdowa po nauczycielu galicyjskim, mieszkająca obecnie w Podgórzu.

Gorliwy Gambetta.

(Fantazja współczesna).

Świadomy lud
Pchać w kąt po prostu
Jakby psa z mostu,
Daremny trud!

Gdybyś tak mógł
Szafować chłostą
Panie... Podesto
Tożbyś go tłukł!

To było wprzód.
Dziś Herr Podesta
Nie zamkną giesta...
Swobody wrót.

Gdyby myśl cna
Była podniętą
Twoją Gambetto
Wsiadłbyś na lwa.

Lecz twoja złość
Arcy niemiła,
Tylko rzuciła
Niezgody kość.

Dziś inny czas
Dziś inna droga;
Nie ściągnie trwoga
Do kolan mas.

Z. L

Skład główny kuracyjnych: Koniaku francuzkiego i Wina Malagi.

Handel „pod Palmą“

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, w Rynku głównym,

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie, austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Cukierki** czekoladowe angielskie i słodowe. — **Makaroniki** i **Biszkopty** deserowe angielskie i krajowe. — Owoce południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową algierskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński na kilogramy, oraz wszelkiego rodzaju **Bakalje.** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny i **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe w każdej porze roku. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański, **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony,** Karczochy, **Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy:** francuską, angielską kremską i krakowską; oraz wszelkie **przyprawy** do potraw. — **Ekstrakt Liebiega i Kemmericha.** — **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** wszelkiego rodzaju, krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską, i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimową porą hiszpańskie oraz różne **Owoce** włoskie i tyrolskie.

Dziczyznę i Zwierzynę jesienną i zimową porą.

Sklep frontowy odosobniony od bufetu dla osób kupujących zaopatrzony w najświeższe **towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.**

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacyi z osobnem wchodem.

W handlu zamawiać można **ryby morskie, dziczyznę,** wszelkiego rodzaju **pasztety z dziczyzny** własnego wyrobu na zimno i gorąco, — **galantyny, rolada z prosięcia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki** i t. p. Kanapki (Saudwicze) tak mięsne jako i postne. — ***Ceny stałe.*** 11—?

Przy handlu obszerny lokal do śniadań, oraz dla większych zebrań (i gabinety)

Główny skład wód mineralnych naturalnych.

Główny skład piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego. Marka B. B.

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

koksu naszego

w warsztatach kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli po cenie **50 centów** za cetnar cłowy (biorący 50 cetnarów płaci po 40 ct.)

na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

11—? ***Zarząd gazowni miejskiej.***

Pierwsza krajowa

FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH

i ODLEWARNIA METALI

JAKUBOWSKI & JARRA

W KRAKOWIE,

ul. Berka Joselowicza l. 19, Magazyn Sukiennce l. 26, we Lwowie Rynek l. 26

Składy komisowe w ważniejszych miastach Galicyi i na Bukowinie

poleca swoje wyroby.

Wykonywa wszelkie reperacje — srebrzenie i złocenie w ogniu i galwanicznie po cenach przystępnych.

Utrzymuje stale na składzie Samowary tulskie, Herbatę rosyjską z Chin poleca jako nowość herbatę w cegiełkach z wysiewek najlepszych gatunków ¹/₄ funta 60 ct.

Nr. telefonu biura 202. — Nr. telefonu fabryki 180.

Fabryka wyrobów metalowych

ST. SULIKOWSKI i SPÓŁKA

Kraków — Dębniki.

Biuro fabryczne ul. Bracka 5.

Fabryka wykonywa wszelkie roboty blacharskie wraz ze ślusarskiemi i mosiężniczemi.

Przybory dla c. k. kolei żelaznych jak: latarnie parowozowe, tendrowe, lampy wagonowe, tarcze sygnałowe, wiaderka, naczynia na smarowidła płynne i stałe itp.

Prowadzi dział wszelkich robót blacharskich do budowli, zakłada wodociągi, clozety nadkanałowe, zlewy i dzwonki elektryczne.

JAKÓB BETTER

FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH,

SKŁAD MATERYAŁÓW BUDOWLANYCH

Kraków — ulica św. Jana Nr. 3,

Papa dachowa ogniotrwała,

Szyfer czyli łupek szląski, angielski i belgijski,

Rury steingutowe,

KANAŁY i RYNNY BETONOWE,

Posadzki cementowe, steingutowe i mozaikowe,

PORTLAND CEMENT OPOLSKI I SZCZAKOWIECKI,

Wapno hydrauliczne kufszteinskie,

Gips murarski i rzeźbiarski,

TRZCINA, GWOŹDZIE, DRUT SUFITOWY,

Cegły i płyty ogniotrwałe.

Podejmuje wszelkie pokrycia dachów papą ogniotrwałą, dachówką falcowaną, szyfrem szląskim jak i angielskim.



Srebrny medal zasługi
z Wystawy krajowej z r. 1887
dany przez c. k. Minist. handlu.

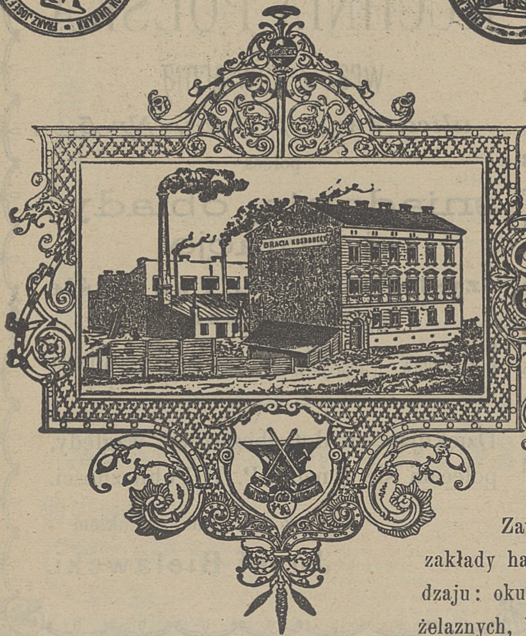


PIERWSZA

PAROWA FABRYKA

WYROBÓW

ślusarsko-budowlanych



BRACIA KOSOBUCCY.

W KRAKOWIE

ulica Starowiślna L. 81. Dom własny.

Zawiadamiamy Szan. Panów architektów, inżynierów i większe zakłady handlowe, że otworzyliśmy fabrykę parową wyrobów wszelkiego rodzaju: okuć budowlanych jakoteż i stylowych, krat i drzwi żelaznych, okuć żelaznych, bram dla fabryk, balkonów, werand, schodów kręconych i prostopadłych, bram suwanych na szynach, krat i ogrodzeń grobowych, krzyży i t. p. wchodzące konstrukcje żelazne przytem podejmujemy się wszelkiego rodzaju reperacji maszyn pomocniczych, aparatów, stacji wodociągowych, robienia i ustawiania transmisji, reperacji młynów, wszelkiego rodzaju robót tokarskich, żelaznych, mosiężnych, gusstalowych, stempli i matryc, przytem polecamy Panom inżynierom do ziemnych robót rozpieracze zapomocą gwintu toczonego lewego i prawego, jako najpraktyczniejszy środek wypróbowany przy kanalizacji.

Donosimy PP. fabrykantom wyrobów betonowych, iż wyrabiamy

dotąd nieznane maszyny oraz formy do robienia posadzek betonowych.

Wszystkie zamówienia wykonywamy szybko i dokładnie.

☛ Ceny fabryczne. ☚ 7—24

HOTEL PRZEMYSKI

W PRZEMYŚLU

Piotra Kolońskiego.

Pierwszorzędny Hotel niedaleko stacji kolejowej położony.

KAWIARNIA, RESTAURACYA,

CZYTELNIA — SALON BILARDOWY.

Ceny przystępne. — Usługa rzetelna. 1—12

HOTEL EUROPEJSKI

W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący **80 pokoi gościnnych**, stajnie, wozownie.

Restauracja w miejscu. 9—24

Pokoje z pościelą po cenie **60 ct.** za dobę i wyżej, — zaś **miesięcznie** po cenie **od 15 złr.**

„CUKIERNIA WARSZAWSKA"

„Cukiernia Warszawska"

Niniejszem mam zaszczyt donieść, iż Cukiernia Warszawska, pod firmą A. Roszkowski, skarbiąc sobie względy Szan. P. T. Publiczności przez lat jedenaście, z dniem 1-go Października b. r. przeniesioną została z głównego Rynku do nowo urządzonego lokalu przy placu Szczepańskim — róg plantacji.

Nowy lokal przy placu Szczepańskim urządzony został z wszelkim komfortem, mieszcząc obszerną Cukiernię, wielką salę bilardową, z czterema bilardami, czytelnię zaopatrzoną w doborowe dzienniki, salon damski i pokoje do zabaw towarzyskich, odpowiadające wszelkim wymaganiom w zupełności.

Dziękując za dotyczasowe łaskawe uznanie, jakiem mię zaszczycała Szanowna P. T. Publiczność, polecam i nadal Jej łaskawym względom moją firmę.

Z najgłębszym szacunkiem

A. Roszkowski.

„Cukiernia Warszawska"

„CUKIERNIA WARSZAWSKA"

---

35 lat powodzenia



Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE frères**, *lekarzy-wynalazców*, **Ul. de l'Arbre-Sec, 46,** w PARYŻU, na leczenie radykalne **Ruptur.** Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego**, który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — Pojedyncze franków **30**. Podwójne franków **50** wraz z informacją.

W KRAKOWIE W KRAKOWIE

Magasin Au pri Fix

ul. Grodzka l. 3, I. piętro,

zaopatrzony jest we wszelkie

NAJGUSTOWNIEJSZE

Garnitury męskie i dziecinne

po cenach nader umiarkowanych.

Nadszedł również świeży transport

Mundurków dla uczniów szkół średnich

w najlepszem wykonaniu po najniższych cenach

od 1 do 10.

PIERWSZY CHRZEŚCIJAŃSKI TANI BAZAR

w Krakowie, ul. Szewska l. 15 (filia w Krynicy),

poleca wielce Szanownej P. T. Publiczności wszelkie możliwe towary w zakres Bazaru wchodzące.

Zasadą Bazaru jest: Towar dobry, tanio a dużo sprzedawać.

Z poważaniem

Kielanowski i Lipiński.

M. BEYER i SPÓŁKA

Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14. (naprzeciw kościoła Najśw. Panny Maryi.)

FABRYCZNY SKŁAD

płócien i bielizny gotowej męzkiej, damskiej i dziecinnej oraz **bielizny stołowej** białej i kolorowej. **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

Główny skład

normalnej bielizny trykotowej **Prof. Dr. Gustawa Jaegera** i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny. **Pończoch** damskich i dziecinnych i **skarpetek** męzkich. Skład bielizny **Wielb. Księdza Sebastiana Kneippa.**

Na sezon letni otrzymali

WIELKI WYBÓR BLUZEK SATYNOWYCH, WEŁNIANYCH i JEDWABNYCH.

PARASOLKI damskie od słońca oraz PARASOLE od najtańszych do najwykwintniejszych.

Całe WYPRAWY ŚLUBNE

są gotowe na składzie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą. 1—?

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.